

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
Za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

## LEKARZ-DENTYSTA L. PACHUCKI

w Suwałkach, ulica Główna № 82,

OTWORZYŁ GABINET DENTYSTYCZNY.

Przyjmuje chorych codziennie. Leczy choroby zębów i jamy ustnej, plombuje oraz uskutecznia wstawianie zębów sztucznych.

2-4

Z powodu sprowadzenia dużej maszyny hydraulicznej do wyrobu cementowych dachówek, jest do sprzedania ręczna żelazna maszyna ze wszystkimi przyborami—w fabryce cementowych wyrobów A. BALANO w SUWAŁKACH, dom własny.

3-3

## SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONYWA ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

**DAMSKIE:** okrycia i kostjomy angielskie.

**MĘSKIE:** cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.

Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła,**

Od 14 lipca Hotel Rzymski.

18—

**Maturzysta filolog** poszukuje kondycji na czas wakacyjny. Oferty pod literami: „M. K.“ przyjmuje Redakcja „Tygodnika“.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że egzamina dla nowowstępujących rozpoczynają się 10 czerwca i trwać będą do 16 czerwca włącznie. Podania (z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy do 5 czerwca w kancelarii Szkoły. Do podania dołączyć należy rb. 5, które będą zaliczone do wpisu szkolnego.

## Straż Ogniowa Ochotnicza.

Nie od dziś i nie u nas tylko narzekania na więzy, kępujące nasze społeczeństwo, i na tamowanie jego rozwoju stanowią, że tak powiem, jedną z największych rozrywek niedorośliwych działaczy społecznych.

Tego rodzaju bałamucenie opinii publicznej oddziaływa na nas szkodliwie z dwóch względów: po pierwsze oswaja część naszego społeczeństwa z myślą, że u nas nic dla dobra społecznego robić nie można, a zatem najlepiej jest spać; po drugie—daje sposobność innej części do łatwego usprawiedliwienia swej beczynności utartym frazesem: w naszych warunkach dla dobra ogółu pracować nie sposób. Pozując zatem na bohaterów, skrupowanych więzami, zgrywamy się w winta i politykujemy, urozmaicając te zajęcia przez parę godzin dziennie pracą zawodową.

O ilebyśmy jednak zechcieli rozejrzeć się wokoło, nie zamykając oczu na to, co zrobić trzeba i co zrobić można, znaleźlibyśmy tak obszerne pole do działania, że przy najszczerzych nawet chęciach podołać wszystkiemu nie bylibyśmy w stanie. Ale my, niestety, przyzwyczailiśmy się rozglądać z zamkniętymi oczami, a w dodatku z utajonem w sercu życzeniem niedostrzeżenia tego, czego szukamy. Jako dowód tej kurzej ślepoty może posłużyć fakt, iż co chwila tworzymy nowe, coraz fantastyczniejsze instytucje, podczas kiedy dawne, nietylko potrzebne, ale wprost konieczne, rozsypują się w gruzy.

Do najstarszych instytucji tego rodzaju zaliczyć należy w Suwałkach Towarzystwo Dobroczyńności i Straż Ogniową Ochotniczą. Pierwsza z nich już kona, podtrzymywana w ostatnich chwilach zastrzykiwaniem kamfory w formie pożyczek z kieszeni byłego prezesa; druga wlecze marny żywot, przetrawiając swe siły, w które zapatrzyła się przed laty. A ogół?... Ogół, wpatrzony w swe więzy, śpi tak mocno, że nawet sygnał alarmowy nie



może go zbudzić z tego letargu.

Śpijcie, przecacni obywatele! Wiem, że was nie obudzę, wreszcie może i boję się przerywać waszego snu, ale nie opowiadajcie przez sen rzeczy, w które uwierzyć trudno—nie mówcie, że chętną do pracy dłoń waszą krępują więzy.

Kiedy lat temu dwadzieścia i siedem Suwałki otrzymały pozwolenie na formowanie straży ochotniczej, zapał był tak wielki, że, jak mówiono pod sekretem, domy podpalał. Kto żył—stary i młody, analfabeta i inteligent, sukmana i tużurek stawały w jednym szeregu, ożywieni jedną myślą dobra społecznego, pragnieniem ratowania sąsiadów w ciężkiej potrzebie. Szlachetna myśl, podniesiona przez lepsze jednostki, udzieliła się ogółowi, podniosła go na wyżynę społecznego czynu, uszlachetniła część społeczeństwa. I dziś, po dwudziestu siedmiu latach, w podartych mundurach, z siwym włosom na czole, te same twarde od pracy dłonie chwytają za topór i skaczą w ogień z narażeniem zdrowia i życia pod wpływem tego zapału, który ich uszlachetnił w chwili narodzenia instytucji. Niestety—te same dłonie, twarde od pracy... nowych nie przybyło, albo tak mało, że ich nie widać. Delikatne rączki dzisiejszej inteligencji, nawykłe do obciążania pół od surduta podczas flirtu, tańca lub politykowania, boją się topora; boją się zbliżyć do wytartych mundurów, żeby nie powalać swych jedwabnych podszewek. Wobec takiego zachowania się inteligentów straż upadać musi, bo niema komu podtrzymać zapału, bo niema przykładu, bo wreszcie szlachetna idea ratowania sąsiadów zamienia się na obowiązek, włożony na barki pewnej grupy społecznej, od której tak zwane wyższe sfery zdają się stronić. Panowie działacze społeczni, a przynajmniej ci, którym się zdaje, że

nimi jesteście—czy narzekając na brak pola do pracy, nie myśleliście nigdy, że tu pod waszem okiem jest paręset dzielnych serc, ożywionych społeczną ideą, że serca te potrzebują trochę ciepła, trochę zachęty i uznania, oraz że stronienie wasze od wspólnej z nimi pracy kładą oni na karb pogardy klasowej i niechęci dla swego stanu?

Mówicie o demokratyzacji społeczeństwa, o podniesieniu mas na wyżyny myśli społecznej, a gdzież wasz czyn? Czy myślicie, że pracując w ciszy gabinetów nad rozprawą o zwyrodnieniu klas posiadających, uszlachetnicie tłumy? A może wam się zdaje, że krytykując szepcąc wszystko, co się naokoło dzieje, uzdrowicie społeczeństwo i leczyć z wad? Nie, idąc tą drogą, tonąć będziemy w mrokach niedoścignionych marzeń, będziemy się ludzili własną wielkością, ale nie zrobimy nic, żeby o jedną bodaj chwilę przybliżyć tę marzoną przyszłość. Życie ludzkie tworzy się nie marzeniem, lecz czynem. Czynów nam trzeba. Przestańmy marzyć, przestańmy wdychać i weźmy się do pracy, której całe morze zdawna nas otacza, chciwie wyczekując rąk, chcących się w niem zanurzyć.

*Niezależny.*

### Kwiatek szczęścia.

Na grządce, utkanej  
Z dawnych złotych snów,  
Z wspomnień kiedyś śnionych,  
Z marzeń nieziszczonych  
Z ciepłych serca tchów;  
Na grządce, co tęczą  
Naszych bólów łni,  
Grządce, krwią zroszonej,

## Wycieczka do Egiptu.

*(Ciąg dalszy).*

Z Aleksandrii do odległego o 150 wiorst Kairu mamy 3 godziny jazdy pociągiem pośpiesznym (bilet w jedną stronę kosztuje niecałe 5 rs. II kl.). Kairska droga żelazna była pierwszą i jedyną na wschodzie. Urządzenie posiada kompletnie europejskie: na stacjach bufety zaopatrzone w mięso (na zimno), wino, owoce i likiery; szczególnie dobre tu są tanie pomarańcze, tak zwane mandarynki (5 sztuk kosztuje 1/2 piastra od 3—7 kop.) Wagony obszerne, przedziały wygodne i jasne (urządzone w ten sposób, że kobiety zawsze siedzą osobno), szerokie, otwarte okna dają możliwość napawać się niezwykłym widokiem. Oto z lewej strony planty mamy jezioro Abukir, z prawej—błota i moczary Mareotyjskie, okolice nadzwyczaj żyzne i bogate, o czym wspominają Horacy i Wirgiliusz, wychwalając wspaniałe białe wino Mareotyjskie. Za stacją Kafr ed Daur uprzejmy konduktor wskazuje ciekawym turystom plantacje trzciny cukrowej, a nieco dalej plantacje bawełny—nizkie zielone krzewy przysypane bawełną jakby płatami śniegu. Dziwny i ze wszech miar ciekawy kraj mamy przed oczami: pola na wzór szachownicy podzielone są na małe kwadratowe działki, z których każda otoczona mniejszym lub większym rowkiem. W pewnym, z góry oznaczonym czasie użyźniająca, błogosławiona

woda Nilu napływa przez otwarte tamy do głównego kanału, stąd do mniejszych, drugo- i trzeciorzędnych kanałów, aż napęlnią się wszystkie rowki, wklęsłości i ziemia egipska zostaje sztucznie zatopioną na wielkiej przestrzeni. Po pewnym dopiero czasie otwierają się upusty, wody opadają, a na powierzchni gruntu pozostaje warstwa urodzajnego mułu. Gdzie wyżej opisana manipulacja nie da się przeprowadzić (naprzykład jeśli kanał główny położony znacznie niżej), tam pracą rąk przy pomocy czerpaka na długim żórawiu osiąga się ten sam cel. Droge urozmaicają położone gdziegdzie obok plantacji fabryki, zajęte oczyszczaniem bawełny—wysokie kominy fabryczne i smugi dymu widnieją zdaleka. Zwykle tuż obok znajduje się i wieś arabska. Kto takiej wsi nie widział, ten sobie nawet wyobrazić tego nie może: ni mniej ni więcej tylko konglomerat gniazd jaskółczych, przylepionych do wyniosłości gruntu—takie same szare, ulepione z gliny, tak samo przytulone ku sobie, z tą tylko różnicą, że nie okrągłe, a płaskie, no i nieco większe. Naturalnie tak wyglądają wsie biedne; bogatsze ozdobione są roślinnością i drzewami, w środku mają meczet z obowiązkowym minaretem, pozatem tak samo bez okien, bez dymników i t. p. urządzeń. Do takich bogatszych wsi należy naprzykład stacja Beuga, inaczej miodowa; nazwa jej pochodzi stąd, że dla całego Kairu dostarcza słodczy w postaci wspaniałych mandarynek, malinowych pomarańcz i winogron. Poczynając od stacji



Łzami użyźnionej—  
 Kwiatek szczęścia spi...  
 Na kwiatku łyzy świecą...  
 Dziwna łyż tych moc—  
 Gdy serce rozżarzy,  
 To o niej śni, marzy  
 Całą życia noc!  
 Noc długą bez końca—  
 Noc życiowych drgań,  
 Noc cierpień bolesnych  
 Noc żalów niewczesnych  
 Śród serdecznych łkań!  
 Gdy kwiatek się zbudzi,  
 Bije z niego żar,  
 Co serce rozgrzeje,  
 Do duszy się śmieje,  
 Nieci życia czar!

\* \* \*  
 Śród wiosny minionej  
 Widziałem ja sen:  
 Kwiat szczęścia się budził,  
 Nadzieją mnie łudził  
 I wołał gdzieś—hen!  
 Więc biegłem ja za nim  
 W nieznany mi świat...  
 Patrząc w nieba stropy  
 Niebaczniemi stopy  
 Rozdeptałem kwiat!..

St.

### Hrabia Karol Brzostowski.

(podług opowiadania ks. St. Mazurka)

## III.

Całą duszą oddany fabrykom, Brzostowski nie zaniedbywał i gospodarstwa rolnego. Po obu stronach drogi, prowadzącej do Sztabina, na urodzajnym gruncie założył chmielniki i kapuśniaki.

Tujs miejscowość staje się bardziej górzystą, a w mglistej oddali zaczynają się zarysowywać kontury piramid. Nie dojeżdżając do stacji Żaluba, już widać piramidy dokładnie, jak również wysokie góry Libijskie, góry Makatanu ze słynną cytadelą kairską i minaretami meczetu Mahometa Ali. Z lewej strony plantu widnieją szare ruiny Heliopolisu z obeliskiem, dalej miejscowość Kubbe, rezydencja khedywa w końcu prześliczna aleja z sykomor, wiodącą ku Szybra (rodzaj pól elizejskich w Kairze).

Kair—bez wątpienia największe miasto w Afryce, liczy dziś przeszło 580 tysięcy ludności, która składa się z Egipcjan czyli Arabów, Beduinów i Fellachów, dalej chrześcijańskich Koptów, Turków i Żydów, oprócz tego są jeszcze Murzyni, Syryjczycy, Persowie. Liczba Europejczyków nie przewyższa 23 tysięcy.

Kair robi olbrzymie wrażenie na przeciętnego europejczyka. Przedewszystkiem ludność: co za niezwykła godność uderza nas w obliczu i ruchach brodatego Araba, udrapowanego w swój burnus, z malowniczym zawojem na głowie! Jakaż tutaj różnorodność kształtów, bogactwo barw na każdym kroku! Tam naprzykład przeciąga karawana ciężko ładownych wielbłądów, z dzikim, prawie nagim poganiaczem na szyi wielbłąda—przewodnika; tam tabuny mułów pogrężają grzechotkami i sprzączkami na uździenicach; tam znowu grupa żołnierzy angielskich z trzcinką w ręku zamiast broni, lub egipskich czar-

Kapustę rozkupywali okoliczni włościanie, chmiel szedł do browaru, założonego w Cisowie—porter, wyrobiany w dobrych Sztabińskich, słynął w całej okolicy. Przy browarze stanęła gorzelnia, a wódki sztabińskie kanałem Augustowskim i rzeką Narwią wysyłano do Łomży.

Zniesienie granicy celnej od Cesarstwa wpłynęło jeszcze bardziej na ożywienie przemysłu i handlu w Sztabinie.

W czasie, kiedy do Królestwa sztucznie przeflanconywano przemysł niemiecki, przemysł, który, przetwarzając produkty surowe, dostarczane z zagranicy, nadawał krajowi tylko pozory bogactwa i wpływał na polepszenie bytu jedynie nielicznych jednostek, zdobywających marne zajęcia na fabrykach—może jeden Brzostowski zrozumiał, że podniesienie dobrobytu ekonomicznego w kraju zależy nie od ilości fabryk i wielkości obrotu przetwarzanych produktów, lecz od charakteru przemysłu.

Gdy inne fabryki, sprowadzając z zagranicy bawełnę, len, jedwab i t. p., pracowały nad podniesieniem dobrobytu ludności krajów, skąd produkty sprowadzano, Brzostowski stworzył przemysł miejscowy, przetwarzający produkty miejscowe i pomagał w ten sposób swej ludności do zbytu wytworów rolnych.

Trudno przewidzieć, jaka przyszłość czekała Sztabin, gdyby podjęte przez niego prace dostały się w ręce ludzi, ożywionych tym samym duchem, co założyciel. Niestety, smutne losy Sztabian dowodzą, jak wielkie znaczenie posiadają indywidualne siły i zapał jednostki w każdej pracy społecznej. Brzostowski posiadał zdolności twórcze: z niczego, wśród lasów i bagien stworzył ognisko przemysłu, owoce swej pracy ukochał i starał się nadać

nych jak sadze policjantów, pilnujących porządku na ulicy; turystów w korkowych hełmach dla ochrony od słońca, Fellachów czyli wieśniaków egipskich w niebieskich do ziemi samodziiałowych koszulach białych; o kruczym włosie Beduinów, czarnych o wywiniętych wargach Murzynów. Jakby dla urozmaicenia przemknę się srebrzystej maści osiołek, unosząc na safjanowem siodle egipską niewiastę, otuloną w niebieskie lub czarne obszerne płachty. Oczy Egipcjanek—czarne, bardzo wyraziste, często jeszcze podmalowane tuszem; tragiczny wyraz tych oczu podnosi znacznie gęsta czarna zasłona, przykrywająca dolną część twarzy.

Kair posiada niesłychanie dużo godnego widzenia, nie mówiąc już o piramidach i sfinksie. A więc—cytadela, skąd oglądać można przedziwną panoramę miasta z oddalonymi akweduktami i pustynią Libijską. W samej cytadeli budzi uwagę wspaniały meczet Mahometa Ali'ego, tuż obok starożytny meczet Hassana, nieco dalej za cytadelą piękny park z pałacem Gezire i t. d. Zaczniemy od cytadeli. Przez ponure, głębokie wrota wchodzi się do fortecy zwanej El-Kała. Tu ongi wznosiły się pałace sułtana Saladina, uwiecznionego przez rycerzy krzyżowych, dziś snują się tu czerwone mundury Anglików i wnoszą ku niebu, naksztalt błagalnych ramion, minarety meczetu Mahometa—Ali'ego.

(d. c. n.)

Juljan Slaski.



im trwałość. Kochając lud i wierząc w jego siły, chciał go przygotować do przyszłej pracy, wykształcić i umoralnić. W tym celu stworzył cały szereg instytucji wychowawczych, których ślady do dnia dzisiejszego spotykamy wśród ludności sztabińskiej gminy. Jako dobry administrator swojego zakątka, wprowadził rodzaj kodeksu karnego, którego celem była poprawa i uszlachetnienie młodszego braci. Ustanowił kary pieniężne za drobne kradzieże, skoszenie pola lub łąki sąsiada, rabunek w lesie. Na kary skazywał sołtys. Osądzony, w razie niezadowolenia z wyroku, mógł się odwołać do sądu wszystkich sołtysów, którzy co poniedziałek zasiadali we dworze do sądenia spraw większością głosów. Pieniądze z kar szły na wsparcie dla prawdziwie ubogich, pochodzących z tejże gminy, na lekarza, aptekę, wreszcie na inne wydatki ogólne.

Oto niektóre artykuły owego prawa:

1) Za pomniejsze kradzieże winny płacił poczwórna wartość skradzionej rzeczy.

2) Za umyślne spasanie zasiewów lub łąk dziesięć razy tyle, ile wypadło za szkodę.

3) Za niedozór lub nieczystość koło domu po 20 groszy

4) Za kłótnię i połajanie równego gr. 20, za uderzenie równego 2 złote, za pobicie się wzajemne złoty jeden.

5) Za upicie się i przeszkadzanie w robocie drugiemu 15 groszy.

6) *Za nieposyłanie dzieci do szkoły* bez usprawiedliwiającej przyczyny dziennie gr. 10.

7) Za wysyłanie dziewczki na pastwisko nocne lub wspólne z mężczyznami dziennie złotych 6; jeżeli dziewczyna nie miała lat piętnastu—18 złotych.

8) Gospodarz za nieuwiadomienie o brzemienności dziewczki płacił kary od 12 zł. do 30.

9) Dzieci, wychowawcy i bliscy krewni osoby zebrzącej płacą za każdy raz po 2 złote.

10) Szykarz za wydanie wódki ludziom pijanym, jak również za dozwalanie próżniaczego przesiadywania w karczmie w dni powszednie, płaci kary 6 złotych.

Kary te były ściągane z wielką surowością i bez żadnego pobłażania, a jednak pomimo to nikt nie narzekał na niesprawiedliwość. Sołtysów pilnowali sami mieszkańcy, żeby nie folgowali niko mu i aby każdy karę należną zapłacił i kwit odebrał. Zdarzało się, że niejeden, czując się winnym, nie czekał aż go skażą na karę, lecz sam należność przynosił do sołtysa.

Komisja rządowa, po rozpatrzeniu tych ustaw i nie znajdując między warunkami nic przeciwnego dobremu porządkowi, przez reskrypt z dnia 30 stycznia 1854 r. postanowiła utrzymać je w całej rozciągłości.

(c. d. n.)

St. St.

## P i j a ń s t w o.

Pan Eug. Sokołowski poruszył ten temat w № 17 „Tyg.“ w artykule pod tytułem „Rzeczy Okropne“ i dał nam statystyczne dane z rozpowszechnienia się alkoholizmu w „cywilizowanym“ świecie. Piją najwięcej bogaci—bo mają za co, pije proletariusz za ostatni grosz swego zarobku. Jakkolwiek nie można przypisywać pijaństwa nędzy wyłącznie, to jednak przyznać trzeba, że w wielu wypadkach nędza gra rolę dominującą. Gdyby robotnikowi wy-

starczało na inne podnioślejsze rozrywki, gdyby był do nich przygotowany intelektualnie, nie szedłby do karczmy, lecz raczej do czytelni, teatru i t. d; gdyby robotnik miał w domu pewien komfort, elegancję i dostatek, nie szukałby zapomnienia swej marnej doli w użyciu alkoholu; gdyby mógł znaleźć towarzyską rozrywkę w domu własnym lub w domu „ludowym“, nie szedłby do karczmy.

Zarzucają proletarjatowi, że przepija zarobek i dlatego tonie w nędzy—faktem zaś jest, że całe społeczeństwo rozpijają się w okropny sposób. Tyle co do faktu pijaństwa. Jakie są jednak przyczyny rozwielenienia się tego wstrętnego i deprawującego nałogu. Dawniej, za „dobrych“ czasów w pijaństwie prym trzymała rozpróżniaczona i zdemoralizowana swymi przywilejami szlachta. Z początku broniła kraju od wrogich napaści, potem broniła swych złotych swobód, pijąc i bijąc się po łbach karabelami w imię tej złotej swobody. Lud z nauki korzystał i warzył sobie *własną* gorzałkę, miód i piwo—uczył się pić. Gdy edukacja była skończoną, opiekuńcze rządy, mając na celu „dobro ludu“, usystematyzowały produkcję gorzałki, piwa i t. p., objęły kontrolę i eksploatację trunków wyskokowych. System został ulepszony. Dawniej feudalni baroni budowali zameczki przy drogach i z uzbrojonymi pacholkami napadali na wędrownych kupców, dziś stawia się karczmę (czasem pałac, czasem zwykłą cuchnącą dziurę) i ludzie sami z dobrej woli znoszą swe grosze na ofiarę bożkowi mamony. Dawniej baron opłacał się władcy tak samo, jak dziś karczmarz. Postęp znakomity, przemysł udoskonalony, a my, niewdzięcznicy, jeszcze narzekać śmiemy na te wszystkie dobrodziejstwa. Skutki tego systemu są widoczne i rozwodzić się nad nimi nie ma potrzeby. Poszukajmy jednak na to leku, na truciznę antytrucizny. Pan Sokołowski proponuje „krzewienie zasad abstynencji“ i wskazuje jako przykład Szwecję, Norwegię i Amerykę. Otóż faktem jest, że związki wstrzeźliwości w Ameryce upadają i są tylko błagą. Znanym jest fakt, że członkowie tych związków upijają się pokryjomu (owoc zakazany najsmaczniejszy), co im nie przeszkadza na zgromadzeniach piorunować na pijaków. W Ameryce istnieje nawet partja polityczna „Prohibition Partej“, która obiecuje usunąć pijaństwo z kraju, gdy dojdzie do władzy. Niestety, partja ta z roku na rok upada i nikt jej na serjo nie bierze. Jest jednak na tę plagę lekarstwo pewne i niezawodne, mianowicie—rozwój współdzielczości, o której zbawiennych rezultatach nikt już obecnie nie wątpi. Produkować będziemy dla zaspokojenia potrzeb życiowych, tak materialnych jak i moralnych; produkować będziemy nie dla zysku jednostek bardziej przedsiębiorczych lub korporacji, lecz dla potrzeb całego ogółu. Korporacją w tym wypadku będzie ogół *pracujący*. Łatwo przewidzieć, że w takim ustroju społecznym produkować będą to, co istotną korzyść przyniesie, a ponieważ alkohol jest uznaną trucizną, degenerującą ludzkość, zatem produkcja tegoż o wiele się zmniejszy i będzie użyta przeważnie do potrzeb przemysłu, jako opał i t. p. Dopóki więc w alkoholu jest źródło olbrzymich dochodów tak dla rządów jak i dla ich narzędzi—piwowarów dystylatorów, karczmarzy, właścicieli gorzelnii, i t. p., dopóty wszelka akcja przeciw pijaństwu będzie farsą, [do niczego nie prowadzącą. Dziś trza pić przez patriotyzm,



dla podtrzymania upadającego „majątku narodowego“, dla zbrojenia milionowych armji i t. p. *wielkich ideałów*, przeto nie walczyliśmy z nałogiem, lecz pijmy, chwalmy ten wielki czynnik cywilizacyjny naszego wieku i czekajmy, aż się ziszczą marzenia tych niepoprawnych utopistów i marzycieli. Pijmy przy urodzinach, weselach i pogrzebach, pijmy i podnośmy *nasz* przemysł krajowy! To samo, co o wódce, da się powiedzieć o tytoniu. Podatki od tytoniu utrzymują całą „Wielką Armję Republiki“—milicję Stanów Zjednoczonych, nadto z tego źródła opłacają pensje (emerytury) weteranom wojen dawniejszych i ostatnich. Więc „Jankee“-patryjota ma obowiązek palenia, my możemy i nie palić, bo to produkt nie krajowy, a tak samo jak gorzałka szkodliwy. Słowa tu się na nic nie zdadzą—pomyślmy raczej, jak zdobyć się na czyn, aby złemu zapobiedz. Dwie cyfry, przytoczone przez p. E. S., wiele mówią i powinny pobudzić do myślenia najbardziej nawet ospałych: Królestwo płaci monopolowi 40 milionów, a za to otrzymuje faktornego 4 miliony na... wątpliwej wartości oświacie.

X. Rowaj.

### Pod adresem „ojców“ miasta.

Jak pod każdym innym względem, tak i pod względem spacerów nasze miasto jest bardzo upośledzone, bardzo ubogie. Jedyne miejscem przechadzek dla nas jest ogród—jedynym, ale niezawsze dostępnym, bo nuż się spodoba panom radnym, by „muzyka grała!“ Natychmiast urządza się naganę, wypędza spacerowiczów i... wejście tylko za opłatą. Rzecz to niepraktykowana w świecie cywilizowanym i każda inna publiczność potrafiłaby oprzeć się zachciankom naszych *dobrodziejów*. Władza miejska pozwoliła sobie zeszpecić nasz ogród budą wcale zbyt dużą, nieestetyczną, mającą na względzie wygodę naszych wielkich. Stworzono dla nich instytucję gastronomiczną, aby nie potrzebowali zbyt daleko odchodzić od stolików i, łącząc piękne z pożytecznym, pracowali dla dobra ogółu. Niechby już sobie i tak było, ale dlaczego ma na tem cierpieć publiczność, żadna przechadzki?! Przedsiębiorca, wynajmujący pawilon, jeśli chce, by muzyka grała, to niech za nią płaci lub też niech płacą ojcowie miasta, jeżeli zaś *ich na to nie stać*, niech muzyka wcale nie gra. Ale jakim prawem kaduka ogród, stanowiący własność mieszkańców miasta, można zamykać?! Na całym świecie orkiestry grywają w parkach, ogrodach i na skwerach publicznych, ale nigdzie za to opłaty się nie pobiera, żadnej municypalności nie przyszło do głowy zrobić z tego *korzystny interes*. Gdzieindziej na czas takich koncertów ustawiają się ławki i drukują programy dla publiczności, wszystko bezpłatnie, a przecież tam łatwiej zdobyć się na opłatę, niż u nas. Jak wszędzie i zawsze, tak i tu winna ludność, nieumiejąca upomnieć się o swoje prawa. „Na pochyłe drzewo i kozy skaczą“, a w jakim celu skaczą zgadnąć łatwo... Niechże się to pochyłe drzewo wyprostuje i niechże Suwalczanie raz się uwezmą i nie dadzą wyzyskiwać.

Jeden z wielu, albo

X. Rowaj.

## KRONIKA.

**Święto majowe.** Niebo, snać łaskawe na naszą Szkołę, zesłało w ubiegłą niedzielę wymarzoną pogodę, nic więc nie stanęło na przeszkodzie w urządzeniu „Święta majowego“. Od rana też zawrzał ruch w Arkadji. Nauczyciele, młodzież szkolna, pomocnicy krzątali się koło przystrojenia ogrodu. Ozdobiono plac girlandami, cho-  
ragiewkami, urządzono gustowne kioski do sprzedaży kwiatów, pocztówek, cukrów, lodów, napojów chłodzących, piwa, herbaty, „kanapek“ i t. p., słowem, nie szczędzono trudów, aby ten dzień wypadł jak najświetniej. O godz. 4 popołudniu rozległy się dźwięki orkiestry uczniowskiej, zwiastującej początek zabawy. Publiczność napływała szeroką falą. Główną atrakcją zabawy był popis gimnastyczny uczniów Szkoły pod kierownictwem wytrawnego profesora p. Andrzeja Długopolskiego. Na znak dany przez kierownika uczniowie, w białych koszulkach z zielonemi kokardami u kołnierza, wystąpili na plac popisowy parami przy dźwiękach marsza własnej, już wyćwiczonej orkiestry. Pierwszym punktem popisu były zawody w skoku wwyż: brało udział 8 zawodników, z których odznaczył się uczeń III kl. Dmochowski—osiągnął rekord 185 cm., skacząc z mostka. Po nim zasługują na wzmiankę ucz. Milewski i trzeci—Muszyński. Trzeba dodać, że ruchy zawodników tamował zwarty szereg dzieci i dorosłej publiczności, stojącej zbyt blisko miejsca popisu. Tego rodzaju ugrupowanie się części publiczności miało jeszcze i tę złą stronę, że przeszkadzało innym przyglądać się zapasom, wobec czego przed zaczęciem 2-go punktu programu uczniowie, podzieleni na 4 kolumny, rozszerzyli boisko. Nastąpiły zabawy szkolne bez przyborów w 8 zastępach, poczem ćwiczenia wolne (8 taktowe), wykonywane w takt muzyki; dalej—ćwiczenia na przyrządach w 8 zastępach: a) lina, b) drążek, c) szczudła, d) skok w dal, e) skok przez okno, f) ławeczki szwedzkie, g) wywijadło, h) różności. Na zakończenie—piramidki w pięciu obrazach, które wypadły nadzwyczaj efektownie. Godną podziwu była sprawność uczniów, wykazana podczas ćwiczeń oraz zdobyta przez nich zręczność i siła, co zawdzięczają niestrudzonej pracy p. Długopolskiego—nie szczędzono też słów uznania dzielnemu nauczycielowi. W przerwach między ćwiczeniami publiczność odwiedzała kioski, korzystając z nagromadzonych zapasów, wzamian za chętnie niesione grosze. Wieczorem uświetniły i ożywiły zabawę ognie sztuczne, gra w pocztę, confetti, serpentine. Muzyka przygrywała stale, gdyż orkiestra uczniowska miała do pomocy—strażacką, która ofiarowała Szkole swe usługi.

Dochód z zabawy znaczny—jak słyszymy, wyniósł 806 rb. brutto. Zaznaczyć należy, że i tu lwia część złożyło ziemiaństwo, którego opieką cieszy się Szkoła.

### Wybory w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa Kredytowego Ziemiemskiego w tym roku było bardzo liczne i burzliwe. Między innymi brało w niem udział 30 kolonistów litewskich. Na zebraniu przedwyborczem, oprócz kwestji specjalnych, jeden z kolonistów zrobił zarzut osobisty z powodu sprzedaży znacznych prze-



strzeni leśnych w ręce żydowskie. Wyborcy wyraźnie podzielili się na dwa odłamy: wyborcy z powiatów polskich byli za utrzymaniem dawniejszych radców, poważna zaś część wyborców z powiatów litewskich, wspólnie z wyborcami Litwinami, dążyła do zmian i—zwyciężyła.

Do komitetu zamiast p. Włodzimierza Gawrońskiego wybrany został p. Ludwik Gramadzki z Szykszniewa; do Dyrekcji Głównej—p. Jan Kwiatkowski z Bocianowa (ponownie).

Do Dyrekcji Szczegółowej wybrani: pp. Kleofas Kulwiec z Jurgiszek, Ludwik Wyrzykowski z Zimnej Krynicy i Kazimierz Kujawski z Olszanki (ponownie). Na zastępców: do komitetu—p. Skotnicki z Pograuza, do Dyrekcji Szczegółowej—p. Stanisław Jabłoński z Ochotnik i p. Kazimierz Parczewski z Dworaliszek.

Na zakończenie dodajemy, że prezes wyborów p. Edward Móravski z Justjanowa złożył 1000 rubli na Szkołę Handlową. Czyn godny naśladowania.

**Koncert.** W ubiegły wtorek, d. 2 czerwca w sali Re-sursy miejskiej odbył się wieczór muzykalno-wokalny na rzecz T-wa Dobroczynności. Początek wyznaczono na 9 g. Znając punktualność naszej publiczności i względność artystów, wchodzę na salę o 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Czyżby to jeszcze było zbyt wcześnie? Sala świeci pustkami—nader szczupła garstka publiczności zdecydowała się porzucić na parę godzin kłopoty szarego życia, aby dać wytchnienie i chwilę przyjemności lepszej części swego *ja*. Nie miałem jednak czasu na smutne refleksje: miękkie, łagodne tony fortepjanu rozległy się z estrady, zajęły uwagę, opanowały myśl i uczucie, wywołując w duszy nastroj, tchnący pogodą. P. L. Gramadzki *grał*: nie chodziło mu o wykazanie techniki, opanowania instrumentu, zapomniał o słuchaczach—grał, był z sobą i ze sztuką. Wdzięczni mu też byli słuchacze, z żalem żegnali, gdy opuszczał estradę i hucznie oklaskiwali, dając ujście zachwytowi.

Drugi punkt programu wypełniły śpiewy znanych i cenionych naszych artystek pp. J. Pławińskiej i F. Muszyńskiej i wywołały nie mniej szczerzy zachwyt publiczności, która niejednokrotnie domagała się powtórzenia. Ze zrozumieniem i mocą wypowiedziany przez p. Kunickiego wiersz Anczyca—„Tyrteusz“ zakończył 1 część programu. Drugą część, oprócz produkcji wymienionych artystów, urozmaicił p. A. Niemirowski wykonaniem na skrzypcach „Tańców Hiszpańskich“ Sarassate'go i „Nocy“ Rubinsztejna. Z przyjemnością słuchano artystycznej gry p. N., któremu należy się uznanie za chętny udział w koncertach, mających na celu dobro ogółu.

Do śpiewu i skrzypiec akompanjowała p. Bogucka.

Wieczór nie chybił celu: usłyszeliśmy piękny śpiew i artystyczną muzykę, o co u nas niełatwo, a kasa dobroczynności otrzymała pokaźny zasilek (262 rb. brutto), dzięki ofiarności ziemiaństwa ziemi suwalskiej, które zjechało na wybory w T. K. Z.

Wieczór zakończyły tańce, które jednak nie przeciągnęły się zbyt późno w noc.

**Podziękowanie.** Wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy raczyli przyjąć udział w koncercie na korzyść Suwalskiego Towarzystwa Dobroczynności, oraz Organizatorkom i Organizatorom wieczoru,— w imieniu Rady

Towarzystwa Dobroczynności serdeczne dzięki i „Bóg zapłać“, składa

P. o. Prezesa *Ks. Sz. Powitajtis*

**Polski Związek Nauczycielski.** Dnia 14 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się zjazd delegatów oddziałów P. Z. N. w lokalu własnym (Warszawa, Wspólna 56 m. 5) Drugi termin, gdyby w oznaczonym dniu zjazd do skutku nie doszedł, wyznacza się na dzień 28 b. m.

## KRONIKA SĄDOWA.

Dnia 5 b. m. Sąd wojenny będzie rozpatrywał sprawę Józefa Milewskiego, Stanisława Klimowicza, Józefa Jankowskiego, Jerzego Gryszkiewicza i Antoniego Radziulisa, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa korneta Pskowskiego pułku Litwina i porucznika Izmajłowa w dniu 26 (13) marca r. b. o godzinie 9 wieczorem na szosie, w pobliżu traktjerni Gutkowskiego.

### List otwarty do Niezależnego!

Wybacz, że Ci czas zajmę dziś swoją osobą, lecz chcę starym zwyczajem pogawędzić z Tobą.

Czytałem Twą odezwę i... nie daję wiary. Tyżes to ją napisał, przyjacielu stary? Ty co orlimi loty mierzyłeś wyżyny, chcesz opuścić placówki? Dla jakiej przyczyny?!

Że krytycznie nicują Twe myśli—cóż szkodzi? Takim jak Ty uważać na to się nie godzi.

Czyż nie pomnisz na stare przysłowie utarte, że tylko dobre dzieło krytyki jest warte. A dobrem Twojem dziełem były myśli śmiałe, za co miałeś, masz jeszcze uznanie niemałe. Nie zważaj na zawistne pojedyncze głosy, bo nie wszystkie wszak idą one pod niebiosy.

Więc dalej, marsz do dzieła, gdzie powinność woła!

A teraz pozdrowienie od druha

*Sokoła.*

## O F I A R Y :

**Na Szkołę Handlową.** Bezimiennie na ręce p. A. Gromadzkiej—1 rb. 50 k., bezimiennie—5 rb. (wygrane w karty), bezimiennie—21 rb. (wygrane w karty).

Zamiast bytności na „Zabawie majowej“ p. Walery Roman—10 rs.

## Ogłoszenia.

### STANCJA UCZNIOWSKA NA WSI.

Wezmę na wieś (folw. Kleszczówek) kilku uczniów, potrzebujących podczas wakacji pomocy naukowej. Miejscowość zdrowa. Stała opieka, pomoc naukowa starszych uczniów Szkoły Handlowej. Warunki do omówienia.

Adres: Suwałki, ul. Kowieńska, M. Dąbrowski.

### TAPICER-DEKORATOR

**Roman Szafranowski**

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego.

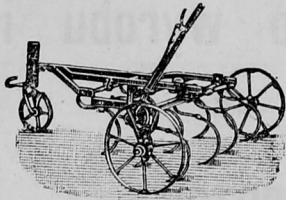
Specjalność—objanie mebli, robienie materaców, urządzenie sal teatralnych, scen, salonów, mieszkań i t. p.



## WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH KULTYWATORÓW SPREŻYNOWYCH

zastosowanych do wszelkich rodzajów gleby  
i do różnej siły pociągowej.

wypróbowanej



dobroci.

Szczegółowe opisy przesyłam na żądanie.

# ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Damski zegarek z dewizką - rb. 3.25

## WSPANIAŁY ZEGAREK

tylko za 2 ruble 50 kop.

Kto chce mieć prawdziwie trwałą i regularny zegarek niedrogo, niech zamówi wyłącznie z mego składu czarny stalowy męski zegarek, otwarty Ankier, (a nie cylinder) na kamieniach; chodzi wspaniale, nakręca się bez klucza, z 2 zabezpieczającymi szklami, powszechnie znanej szwajcarskiej fabryki „Speciosa“. Do zegarka dodaje się elegancka dewizka z brelokiem, które nigdy nie czernieją. To wszystko wysyła się zamiast za 6 rb. 25 kop., tylko **za 2 rb. 50 k.** po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem, bez zadatku. Zegar uregulowany co do minuty, z gwarancją na 6 lat.

Adresować: Do głównego składu zegarków

## SZ. J. KUCZERA

WARSZAWA, Twarda 12.

Potrzebny nauczyciel—500 rb. 400 dla gimnazistki z muzyką. 300 dla nauczycielki z polskim dobrym, muzyką.

## BIURO JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Nowojasna 8.

Uczeń kl. VI Szkoły Handlowej poszukuje korepetycji na miejscu lub na wyjazd. Przygotowuje włącznie do kl. IV. Po informacje zgłaszać się do dyrektora Szkoły Handlowej przed 1 lipca—dla Z. W.

## KRAKOWIAK.

Jak Kraków nad Wisłą,  
Tak Kijów przy Dnieprze;  
Kraków ma cygara,  
A my gilzy lepsze.

\* \* \*

Przyjechałem tutaj  
Szukać ładnej żony,  
Ale mię ksiądz proboszcz  
Wyklął wnet z ambony.

\* \* \*

Nie chciały biednego  
Kochać Kijowianki,  
Mówią, że utopia  
Mię w łyżce maślanki.

\* \* \*

Prawi jedna drugiej,  
Niby to półgłosem—  
A toć to chłopczyśko  
Mleko ma pod nosem.

\* \* \*

Jakażby to para  
Z nas była dobrana,  
Gdy on papierosów  
Nie ómi z gitz Duwana.

## Gilzy Duwana

z premjami w każdym pudełku.

№ 20227.

Na zasadzie uchwały Rady Opiekuńczej, Zarząd Szkoły uprzedza rodziców i opiekunów kształcącej się w Szkole młodzieży, iż do dnia 10 czerwca należy ostatecznie uregulować zaległości wpisowe. Ci uczniowie, którzy do powyższego terminu nie opłacą zaległości, będą z listy szkolnej skreśleni; promowanie ich do klas wyższych nie będzie zupełnie rozpatrywane przez Radę Pedagogiczną.

W imieniu Zarządu Dyrektor Z. Gąsiorowski.

2-ch uczniów kl. VI Szk. Handl. podejmuje się w ciągu ferji letnich (w lipcu lub sierpniu) uporządkować bibliotekę, liczącą do 2000 tomów. Warunki do omówienia. Po informacje zgłaszać się do dyrektora Szkoły Handl. przed 20 czerwca. Dla B. K. i P. R.

Treść № 22 „Prawdy“. *Polityka i życie społeczne*: Polityka koła polskiego, przez H. Marks i nauki społeczne, tłum. wh. *Odcinek*: Bajka o szczęściu (c. d.) przez J. St. Komorowskiego. Reprezentacja pracy, przez P. W. Pilna sprawa przez Wojciecha Szukiewicza. Nowy sejm pruski i stronnictwa, przez Pyrowicza? *Nauka i sztuka*: Przegląd nowszej literatury ekonomicznej, przez N. Pinkusa. Młoda Rosja przez Tadeusza Nalepińskiego. *Na dobre*. Kwestja słowiańska, przez R-t \* \* \* (Rt) \* \* \* (Ł) \* 1-sza wystawa T-wa Miłośników przyrody, przez R. C. Mamert Wikszemski, przez W. Kronika.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu B. H. Podczas trwania stanu wojennego obowiązują czasowe rozporządzenia miejscowego generał-gubernatora.



**FIGURY ŚWIĘTYCH** — METALOWE, terrakotowe  
i z masy.

**APARATY KOŚCIELNE** własnego wyrobu i za-  
graniczne, kielichy srebrne.

**MONSTRANCJE SREBRNE** i bronzowe.

**DZWONKI** harmonijne i procesyjne, krzyże stojące,  
wiszące i procesyjne. Latarnie procesyjne.

**MEDALIKI** złote, srebrne i aluminiowe.

**OBRAZY** oprawne i nieoprawne, gotowe i na obstalunek.

**RÓŻANCE**, koronki od najtańszych do luksusowych.

**ŻELAZA DO WYPIEKANIA i WYCINANIA OPŁATKÓW,**

poleca fabryka wyr. metalowych

**P. BITSCHAN** egzyst. od  
1828 r.

WARSZAWA, DŁUGA 51, d. własny.

№ 22768.

**R O W E R Y**

najlepszych angielskich fabryk

„SWIFT”

„PIONIER”

„ROYAL-BLOCK”

z najnowszymi ulepszeniami na sezon



**1908 ROK**



Otrzymali i polecają

**K. BRUN i SYN & J. BLOCK**

Warszawa, HOTEL BRISTOL.

4-6